

Prawda nas wyzwala

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Mieliśmy do czynienia z kilkoma udanymi, a dzięki temu głośnymi prowokacjami. Dla przykładu przypomnę tylko dwa; pierwsza była dziełem naszych walecznych służb i nie mniej walecznego oraz oddanego sprawie agenta T., druga natomiast dziennikarza GPC. Te skrótowe oznaczenia są ważne, bo, choć mamy do czynienia ze sprawami wyjątkowymi, przygotowywanymi w tajemnicy, których prawdziwych kryptonimów będą latami dociekać historycy, pod nimi przedostały się do publicznej wiadomości. Tajemniczości sprawom dodaje fakt, że przygotowywane w najgłębszej tajemnicy, celem ich było jak najszybsze wydobyć na światło dzienne jeszcze bardziej tajemniczych spraw, w tym tajników ludzkiej duszy.

Agent T. odniósł kolosalny sukces emablując starzejącą się panią, co, jak z reguły w takich przypadkach bywa, nie skończyło się tylko na płaczu, zaś dziennikarz GPC poddał egzaminowi kompetencje prawnicze ważnego sędziego, i podobnie jak w przypadku wielu różnych egzaminów, skończyło się to nader niską oceną, z wpisem do akt, choć bez wpisywania do indeksu. Uprzedzając nieco pointę powiem, że stała się wielka szkoda, iż wiele lat temu nie było odwrotnie. Przypuszczam, że społeczeństwo zbyt wielkiej straty by nie poniosło, gdyby pan sędzia oblał tylko jeden egzamin, czyli wstępny, zaś jego miejsce zajął ktoś inny. Ale stało się, opatrność jakoś tego nie przewidziała, a może właśnie przewidziała, bo mam poważny za tym argument. Gdyby obaj panowie i ta pani, żyli w naszych czasach, kiedy to w szkołach bywa wykładana etyka albo przedmiot równorzędny, zapewne z obu uzyskaliby najwyższą z możliwych ocen.

Chciałem jednak spojrzeć na obie te sprawy z punktu widzenia dziesięciorga przykazań. Agent T. w toku swej pracy przedstawiał się 'obrabianej' pani, ale i innym osobom, jako ktoś inny, niż był w rzeczywistości. Jeździł nie swoim samochodem, ale sprawiał wrażenie, że jest to jego własność, wydawał pieniądze, także nie swoje, akurat moje, ale robił wszystko, aby niewtajemniczeni sądzą, iż są to jego pieniądze, na dodatek uczciwie zarobione. Jednym słowem — kłamał, ale nie jak najęty. Czynił to dla dobra sprawy, powie zwolennik zasady, że cel uświęca środki, ale tylko on.

Pani S., jego wdzięczna słuchaczka i rozmówczyni, zapewne też nie milczała, i aczkolwiek przy żadnej rozmowie nie byłem, skłonny jestem przypuszczać, że wiele prawdy, zwłaszcza o sobie, ujawniła, mam wrażenie, że nawet nazbyt wiele.

Dziennikarz GPC z kolei, nie wątpię, że jeśli nie wzorowy, to jednak praktykujący katolik, opowiedział sędziemu, kim nie jest. Z punktu widzenia dziesięciu przykazań także popełnił grzech, bo kłamał. Nie pomylił się, nie przejęzyczył, lecz świadomie kłamał, i także dla dobra sprawy, czyli w imię owej słynnej zasady.

Pan sędzia, zagubiony niczym to pijane dziecko we mgle (skąd Boy wziął ten tytuł, że stał się tak powszechnym porzekadłem?), ale za to zgodnie z prawdą, i to jest ten argument, ujawnił swoją niewiedzę i poprosił o wskazówki. To, że ktoś czegoś nie wie, to żadna niecodzienna sytuacja nie jest, sam nieraz pytałem, któredy dojeżdżać tam gdzie zamierzałem, bywało, że bywałem pytany i udzielałem informacji. Ważne jest, że pan sędzia powiedział prawdę, żadnego przykazania więc nie naruszył.

Być może upraszczam sytuację, ale jest wysoce prawdopodobne, że pan sędzia i pan dziennikarz, tak jak słynny agent T. i pani S., wyznają ten sam system wartości, a jednym z jego składników jest pogląd, że prawo boskie jest nadrzędne nad ludzkim.

Jaki jednak jest skutek obu tych historii? Pani S. oraz pan sędzia zostają nie tylko zganieni, ale także ukarani za mówienie prawdy. Wielu poważnych ludzi domaga się, aby sędzia, oprócz kar przewidzianych odpowiednimi przepisami, poddał się także samobiczowaniu, niczym jakiś średniowieczny flagelant. Pan dziennikarz, podobnie jak agent T., obaj jawni kłamcy, są natomiast chwaleni, choć nie powszechnie, nawet były słowa jakiejś nieśmiałej przygany, ale jak tu ganić współwyznawcę.

Widać więc czarno na białym, że mamy do czynienia z krzyżującą niesprawiedliwością i niekonsekwencją, — prawda jest potępiana, co tam prawda, jej głosiciele są piętnowani i wytykani palcami jak jakieś aspołeczne jednostki i czarne owce. A na co powołują się ich krytycy? Na prawo ludzkie, więc pytam, — które prawo jest ważniejsze?

Są to dla mnie sprawy niepojęte, wręcz szokujące!

Podobnie szokującą sprawą jest finał, choć na razie to raczej półfinał, a może nawet tylko

ćwierćfinał, sprawy pana R. F. (lepiej zachować ostrożność). Dla każdego myślącego sprawa jest jasna — oto mamy do czynienia z bezprzykładnym zamachem nie tylko na wolności obywatelskie, lecz z niszczeniem w zarodku dopiero będącej nowej polskiej, młodej, obiecującej (tu można wpisać jeszcze inne określenia), inteligencji.

Kto chociaż pobieżnie zapoznał się z portalem GPC, ten wie, że były tam głębokie analizy, w pierwszej kolejności osobowości kandydata na, a potem wybranego w jakiś pokrętny sposób, Prezydenta. Były tam też równie głębokie analizy socjologiczne i polityczne, omawiające w najdrobniejszych szczegółach sytuację społeczną naszego kraju, mnóstwo prognoz jej rozwoju oraz jakże kompetentny zestaw różnorodnych środków zapobiegawczych jej pogorszeniu. Nie brakowało światłych wskazówek, co do sztuki rządzenia, pożądanych sojuszy międzynarodowych, strategii rozwoju itd. Najciekawsze były tam analizy decyzji p. Prezydenta, ale nie już podjętych, lecz tych, które mają być dopiero podjęte, w sprawach, które dopiero w pierwiastkowy sposób pojawiać się zaczęły w wypowiedziach przedstawicieli obozu sprzyjającego Prezydentowi. Była to wizjonerska, profetyczna antycypacja i krynica wiedzy politycznej.

Język portalu był, może nie niezwykły, ale jakże przejmujący, przemawiający do każdego grona. Był to język nader skrótowy, niewymuszony, bez zbędnych anglicyzmów, makaronizmów czy germanizmów, rusycyzmu tam byś nie uświadczył przy najlepszych chęciach, a więc obliczony na szerokie grono czytelników, niekoniecznie literacko wyrobionych, jednakże pełen wyrafinowanej kultury. Nie był to jednak język przeznaczony dla zbyt delikatnych uszu, ale przecież tam, gdzie chodzi o prawdę, nic nie powinno razić.

Czasem jednak, tu spróbuję znaleźć jakąś dziurkę w tej pięknej całości, autorowi brakowało jakby słów, ale to zdarza się najwytrawniejszym politykom, więc posługiwał się nieco zbyt popularnymi, wieloznacznymi, używanymi w nieco innych okolicznościach i na innych salonach.

Nie należy jednak przesadzać z wymaganiami, mamy wszak do czynienia dopiero ze studentem, a studia to dopiero jakby rozbieg do przyszłej wspaniałej kariery. Widzę go w szeregach liderów partii najbardziej zaangażowanej w sprawy narodu, oddanej mu bez reszty, szanującej i pielęgnującej tradycje stare i świeże. Jeżeli to się nie stanie przy najbliższych wyborach, będą srodze zawiedziony.

Ponieważ jesteśmy, chcąc nie chcąc w Unii, widziałbym tu konieczność wypłynięcia na szersze wody. Dlaczego te wszystkie głębokie oceny mają się ograniczać wyłącznie do polskojęzycznych odbiorców, dlaczego to nie dzielić się tymi głębokimi przemyśleniami, tymi perłami polskiego języka i polskiej frazeologii, z całą Unią? Pozostałe języki pod względem określeń, jakie były tam użyte, nie są wcale uboższe od naszego, czas więc pokazać swój europejski sznyt i polar. To jest prosta droga na europejskie, a może i światowe salony. Twórca portalu, człowiek z językami obcymi obyty, nie powinien mieć z tym żadnych trudności, a przy okazji poduczają się jego wielbiciele.

Jest jedna rzecz, która mnie martwi. Autor portalu, sam napisał: 'postanowiłem zatem założyć bloga AntyKomor.pl, aby udowodnić, że w mojej subiektywnej opinii, Bronisław Komorowski nie nadaje się na pełnione stanowisko', czym mnie mocno rozczarował. Okazuje się, że chodzi o jego subiektywną opinię, podczas gdy byłem przekonany, że te wcześniej wypowiedziane są opiniami ze wszech miar obiektywnymi, przemyślanymi, udokumentowanymi, powszechnie podzielanymi i nie wymagającymi już żadnych dodatkowych uzasadnień. Subiektywna opinia może być trafna, rzadko kiedy jednak bywa dowodem, ale zazwyczaj mówi dużo o jej autorze.

Mnie szokują takie sprawy, natomiast redaktora Onetu, podpisanego JG, co innego, a co, to ujawnia tytuł: „Szokująca przeszłość kandydata na premiera!”. W tym artykule, ozdobionym kilkunastoma zdjęciami, zajmuje się on życiorysami kilku sympatycznych polityków. Interesuje go zwłaszcza jeden fragment ich życiorysów, — co robili nim zostali politykami? Ujawnione zostały rzeczywiście szokujące fakty, bo jeden z nich, właśnie ten kandydat na premiera był w przeszłości m.in. grabarzem, inni zaś pełnili takie zawody jak kierowcy ciężarówki, budowlańca, inny znowu 'zajął się nawet tworzeniem pierwszego polskiego pisma komputerowego "Bajtek"', niektórzy bywali na saksach, zajmowali się bibliotekarstwem, dziennikarstwem, jest i były salowy z psychiatryka oraz były ksiądz, a wszystko to są zajęcia wysoce oryginalne i nadzwyczaj rzadko spotykane.

Przyznacie Państwo sami, że są to fakty szokujące. Bardziej od nich będzie zapewne obwieszczenie, że oto któryś polityk w przeszłości był uczciwym człowiekiem, i co dziwne, to mu pozostało! To będzie najbardziej szokująca wiadomość, której można nie wytrzymać.

A pointa? Coraz bardziej czuję się jak pacjent szpitala psychiatrycznego, ale teraz już przynajmniej wiem, do kogo się zgłosić po pierwsze rozpoznanie, ewentualnie o jakąś protekcję, jeżeli nie będzie dla mnie miejsca.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-09-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8357) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8357>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl